

Radzionkoviana

Kwiecień 2012

Pismo bezpłatne

Wielkanocny pacierz

ks. Jan Twardowski

*Nie umiem być srebrnym aniołem –
ni gorejącym krzakiem –
Tyle Zmartwychwstań już przeszło –
a serce mam byle jakie.*

*Tyle procesji z dzwonami –
Tyle już Alleluja –
a moja świętość dziurawa
na ćwiartce włosa się buja.*

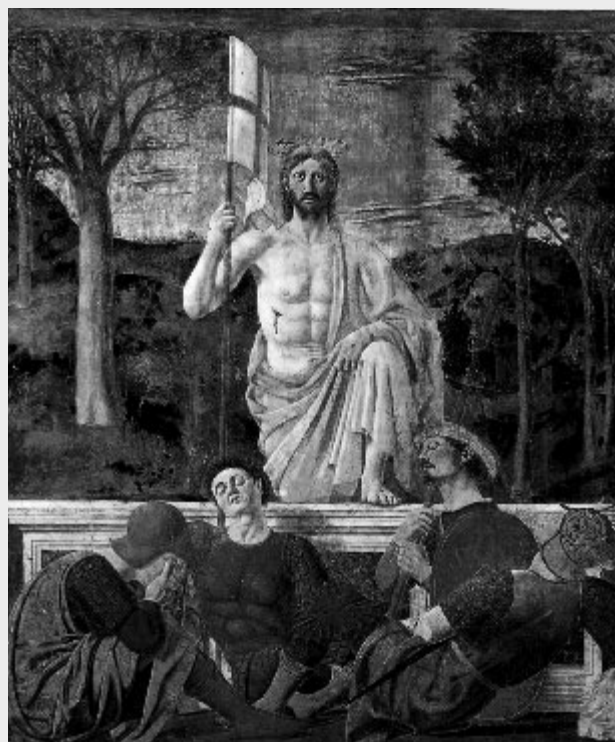
*Wiatr gra mi na kościach much psalmy
Jak na koślawej fujarce –
żeby choć papież spojrział
na mnie – przez białe swe palce.*

*Żeby choć Matka Boska
przez chmur zabite wciąż deski –
uśmiech mi Swój zeszła
jak ptaszka we mgle niebieskiej.*

*I wiem, gdy łzę swoją trzymam
jak złoty kamyk z procy –
zrozumie mnie biały Baranek
z najcichszej Wielkiej Nocy.*

*Pyszczek położy na rękę
sumienia wywróci podszewkę –
serca mojego ocali
czerwoną chorągiewkę.*

Przegląd



*Prawdziwej radości płynącej z faktu
Zmartwychwstania Pańskiego, spokoju ducha,
wiary w Boga i w ludzi, umiejętności dostrzegania
piękna tego świata oraz wesołych
Świąt Wielkanocnych
życzy wszystkim mieszkańcom Radzionkowa
Gabriel Tobor
wraz z Inicjatywą Mieszkańców Radzionkowa*



**Gabriel
Tobor**

GMINA POWINNA POMAGAĆ KLUBOWI I POMAGA

– **Panie burmistrzu, od jakiego czasu mówi się, że istnieje ryzyko, iż stadion Ruchu Radzionków może nie zostać dopuszczony do rozgrywania na nim meczów pierwszoligowych. Co pan na to?**

– To bardzo smutne informacje. Martwią mnie, podobnie jak wszystkich kibiców naszego klubu. Myślę, że gdyby stadion klubu znajdował się w Radzionkowie, to dawno bylibyśmy już po problemie z jego stanem technicznym. Niestety nie możemy inwestować w obiekt znajdujący się w Bytomiu.

– **No właśnie. Czy jest szansa, by stadion powstał w Radzionkowie w ciągu najbliższych lat?**

– Obecnie finalizujemy podpisanie aktu notarialnego na przejęcie od Agencji Rynku Rolnego pięciu hektarów ziemi pod budowę stadionu. Jak już części mieszkańców wiadomo, są to grunty przy ulicy Knosały, przy drodze w kierunku Tarnowskich Gór, na sadach. Ten proces był długi i trudny, ale mam nadzieję, że zakończy się sukcesem. Jesteśmy już po zmianach w planie zagospodarowania przestrzennego, który umożliwi de facto powstanie w tym miejscu obiektu sportowego. Po zakończeniu formalności rozpoczną się prace projektowe, gdyż musimy zmienić plany, aby dostosować obiekt do naszych możliwości, społecznego zapotrzebowania i przede wszystkim do obowiązujących przepisów.

– **Proszę w takim razie powiedzieć jaki obiekt jest w planach miasta?**

– Na powierzchni pięciu hektarów nie można wybudować takiego obiektu, jaki planowaliśmy jeszcze dwa lata temu. Powtórzę po raz kolejny: zmieniły się przepisy. Gdyby nie te zmiany bylibyśmy już dzisiaj o wiele dalej. Zakładamy obecnie, że stadion pomieści około 2,5 do 3,4 tys. widzów. W pierwszym etapie będzie to prawdopodobnie jedna trybuna,

boisko główne z budynkiem administracyjnym klubu i zarządcy tego obiektu, z podgrzewaną płytą oraz oświetleniem. Trwają rozmowy i poszukiwania partnera, który współfinansowałby tę inwestycję. Być może będzie to prywatna firma, być może fundusz inwestycyjny. Ostateczny kształt tej inwestycji będzie także uzależniony od oczekiwań inwestora i możliwości prawnych.

– **Jak w tej chwili wygląda pomoc gminy dla klubu?**

– Od kilku lat miasto pomaga klubowi organizacyjnie i finansowo tam, gdzie tylko to jest możliwe. Zawodnicy Ruchu każdego miesiąca otrzymują z budżetu miasta pieniądze w postaci stypendiów sportowych, gmina wykupiła miejsce reklamowe na koszulkach zawodników i wokół stadionu. Miasto udziela rocznie dotacji na szkolenie młodzieży. Nie do przecenienia są wpływy, które uzyskuje klub z tytułu zarządzania miejscowym targowiskiem. Łącznie do kasy klubu trafia prawie milion złotych z budżetu miasta. To naprawdę, przy skali problemów czy potrzeb całego miasta, bardzo, bardzo dużo. Gdybyśmy porównali wysokość wsparcia w przeliczeniu na jednego mieszkańca okaże się, że Radzionków jest jedną z czołowych gmin w kraju pod względem środków przekazywanych na kluby sportowe. Należy jednak wyraźnie powiedzieć, że w przypadku rozpoczęcia budowy stadionu kwota bezpośredniego wsparcia dla klubu będzie musiała ulec zmniejszeniu.

– **Tymczasem pojawiają się głosy, że miasto za słabo wspiera działania klubu, że budowa stadionu powinna stać się inwestycją o charakterze priorytetowym.**

– Każdy ma prawo wygłaszać tezy, jakie w dane chwili są dla niego wygodne. Stadion jest z całą pewnością inwestycją bardzo ważną. Dowodem zapotrzebowania na obiekty sportowe wśród

mieszkańców miasta są oddane w ostatnim pięcioleciu boiska ze sztuczną nawierzchnią czy hala sportowa, w której rozgrywki odbywają się niemal 24 godziny na dobę.

Nie sposób jednak nie dostrzegać innych potrzeb mieszkańców. Często okazuje się, że na przykład dla młodych rodziców ważniejsze jest zwiększenie liczby miejsc w przedszkolu, dla innych modernizacja radzionkowskiego ośrodka zdrowia, jeszcze dla innych remont nawierzchni ulicy, przy której ktoś mieszka. Gmina powinna pomagać klubowi i pomaga, jednak gmina nie może zastępować zarządu w bilansowaniu budżetu klubu. Powinna go w tym zadaniu wspierać w sposób racjonalny. Klub jest stowarzyszeniem kultury fizycznej, działa w zakresie określonym przepisami. Gmina może jedynie wspierać klub – za jego interesy odpowiada Zarząd, a od wielu lat Zarząd nie potrafi znaleźć sponsora strategicznego. Trzeba zaznaczyć, że wybudowanie stadionu nie wpłynie na sposób zarządzania klubem, stworzy jedynie infrastrukturę, którą będzie trzeba mądrze i efektywnie wykorzystywać. Utrzymanie tej infrastruktury też będzie kosztować. Jeśli ktoś nie dostrzega tych uwarunkowań, to tylko dlatego, że nie chce. Jeśli ktoś chce mieć stadion już, natychmiast, to nie widzi tego, co się na świecie, w Polsce i samorządach dzieje.

Od wielu miesięcy prowadzimy rozmowy z partnerami i funduszami inwestycyjnymi. Nie jest to łatwe, ponieważ drastycznie ograniczają nas przepisy wprowadzone na przełomie lat 2010/2011. Jednak wbrew wątpliwościom niektórych wierzę, że prędzej czy później dopniemy swego i stadion w Radzionkowie powstanie.

Rozmawiał:

TJ

JESTEM ZA AUTONOMIĄ GOSPODARCZĄ



Autonomia gospodarcza Górnego Śląska, a nie autonomia polityczna, to motto, które przyświeca mi jako radnemu Sejmiku Województwa Śląskiego. Dlatego jako człowiek o partyjnych awersjach i Górnoszlązak podjąłem decyzję o współpracy z Ruchem Autonomii Śląska. Mój śp. dziadek walczył o polskość Górnego Śląska w trzech powstaniach. Do końca życia uważał się za Polaka narodowości śląskiej i takim był – jak my wszyscy z rodu Sławików.

Jako radny Sejmiku, jestem świadomy moich zobowiązań w stosunku do całego Radzionkowa i jego mieszkańców, dlatego nadal będę ściśle współpracował z naszym burmistrzem – Gabrielem Toborem, przyczyniając się do rozwoju naszego pięknego miasta. Aktualnie już pilotuję w Sejmiku istotne dla naszego miasta sprawy. Jestem w stałym kontakcie z naszym burmistrzem. Współpraca jest wzorcowa i myślę, że zaowocuje widocznymi dla wszystkich efektami. Od lat aktywnie i społecznie wspieram także klub Ruch Radzionków – wizytówkę naszego miasta. Jako radny będę starał się też pomagać miastu w pozyskiwaniu funduszy europejskich czy pochodzących z budżetu województwa na projekty, które przyczynią się do poprawy infrastruktury Radzionkowa. Do końca kadencji zostało jeszcze trochę czasu, abym mógł się wykazać.

Jako prezes Związku Pracodawców Aglomeracji Górnoszląskiej, do którego należą czołowe firmy z Ra-

dzionkowa i jako Przewodniczący Rady Nadzorczej Przedsiębiorstwa Energetyki Ciepłej w Bytomiu z ramienia Radzionkowa, będę starał się poprawiać warunki, które sprzyjałyby rozwojowi naszego miasta i śląskiej przedsiębiorczości, tak aby w regionie powstawały nowe miejsca pracy. Jest to bardzo istotne zadanie, ponieważ jednym z największych problemów naszego regionu jest bezrobocie i brak nowych miejsc pracy. Coraz więcej kopalń i hut jest zamykanych, a w ich miejsce nie powstają nowe przedsiębiorstwa, nie widać też innowacyjnej strategii rozwoju regionu. Dlatego idea regionalizacji gospodarczej wydaje mi się słuszna, ponieważ Polska może być silną siłą swoich samorządzących się regionów. A co za tym idzie, pieniądze wypracowane na Górnym Śląsku, byłyby tutaj inwestowane i tutaj tworzyłyby nowe miejsca pracy. Zasiadając w Sejmiku w trzech komisjach: Komisji do spraw Gospodarki i Rynku, Komisji Budżetu, Skarbu i Finansów oraz Komisji Rozwoju i Zagospodarowania Przestrzennego, będę miał realny wpływ na podejmowane przez Sejmik uchwały oraz będę mógł zgłaszać własne inicjatywy.

Jeszcze raz dziękuję wszystkim za zaufanie i oddane na mnie głosy. W Radzionkowie mieszkam już dwadzieścia lat i cieszy mnie, że właśnie tutaj osiągnąłem tak rewelacyjny wynik, chociaż dla niektórych nadal jestem „cudzy”. Czy jest w tym jakiś

palec Boży? Jako Katolik myślę, że tak! Obiecuję, że dołożę wszelkich starań, by nie zawieść pokładanych we mnie nadziei. We wszystkich działaniach, które będę podejmował w Sejmiku, zawsze będę miał na uwadze dobro Radzionkowa i Górnoszlązków.

Andrzej Sławik
radzionkowski radny
Sejmiku Województwa Śląskiego

PS. Podczas styczniowego spotkania w Sejmiku z Arcybiskupem Wiktorem Skworcem – Metropolita archidiecezji katowickiej, wręczając mu osobisty prezent, powiedziałem: „Drogi Arcybiskupie, jest wiele spraw, które nas łączą: na pewno wiara – obaj jesteśmy Katolikami, na pewno górnictwo – obaj pracowaliśmy w kopalni, ale także pochodzenie – obaj jesteśmy Górnoszlązaki urodzonymi w Rudzie Śląskiej: ksiądz w Bielszowicach, a ja w Nowym Bytomiu i wreszcie obaj jesteśmy absolwentami tego samego Liceum w Rudzie Śląskiej – Wirku. W 1966 r. Ksiądz arcybiskup był w klasie maturalnej, a ja wówczas rozpoczynałem tam swoją edukację. Przez rok spotykaliśmy się na szkolnym korytarzu i już wtedy wiedziałem o księdza wielkim powołaniu.” Na te słowa Metropolita odrzekł: „To musimy pogodać.” No i udało się. Ale o tym innym razem.

Pozdrawiam, Szczęść Boże!



GIMNAZJALISTO DOŁĄCZ DO NAJLEPSZYCH!

Liceum Ogólnokształcące
im. Powstańców Śląskich w Radzionkowie

NASZE ATUTY:

- wysoka jakość nauczania, o czym świadczą wyniki matur oraz EWD
- zdawalność matury na poziomie 100% (matura 2010) i 98,4% (matura 2011)
- rozszerzenia przedmiotowe od drugiej klasy, gdy poznasz swoje zainteresowania
- mnóstwo dodatkowych zajęć, w tym przygotowawcze do matury oraz dla uczniów, którzy początkowo nie radzą sobie z materiałem nauczania
- ciekawe wycieczki programowe
- zajęcia na Politechnice Śląskiej i Uniwersytecie Śląskim (Wydział Pedagogiki i Psychologii oraz Wydział Biologii i Ochrony Środowiska)
- współpraca ze Śląskim Ogrodem Botanicznym
- warsztaty dziennikarskie i aktorskie
- poczucie bezpieczeństwa i kameralna atmosfera



Na zajęciach na Wydziale Biologii US

Ponadto: miejsca do wypoczynku w czasie przerw, sklepik z przekąskami, automat z napojami, multimedialna biblioteka z kserokopiarką dla uczniów.

W roku szkolnym 2012/2013 w LO w Radzionkowie zostaną utworzone następujące cztery klasy pierwsze:

- **klasa I A** – klasa ogólna, rozszerzenia przedmiotowe do wyboru od klasy drugiej (uczeń sam decyduje o wyborze przedmiotów, których chce się uczyć w zakresie rozszerzonym);
- **klasa I B** – klasa ogólna, rozszerzenia przedmiotowe do wyboru od klasy drugiej (uczeń sam decyduje o wyborze przedmiotów, których chce się uczyć w zakresie rozszerzonym), możliwość realizacji przedmiotu uzupełniającego „dziennikarstwo z elementami teatru”;
- **klasa I C** – klasa z uzupełniającym przedmiotem – „pedagogika z elementami psychologii” (program własny nauczycieli); rozszerzenia przedmiotowe do wyboru od klasy drugiej (uczeń sam decyduje o wyborze przedmiotów, których chce się uczyć w zakresie rozszerzonym);
- **klasa I D** – klasa ogólna z dodatkowym przedmiotem – uczniowie mają do wyboru język rosyjski/hiszpański/francuski lub włoski. Język angielski zostanie rozszerzony o elementy kultury krajów anglojęzycznych. Pozostałe rozszerzenia od klasy drugiej (uczeń sam decyduje o wyborze przedmiotów, których chce się uczyć w zakresie rozszerzonym).



Rozszerzenie z historii na lekcji muzealnej



Na spływie Małą Panwią



Nasz poczet sztabdaruowy

W opinii ubiegłorocznych absolwentów

Wiele zajęć pozalekcyjnych, częste wycieczki, bardzo dobra kadra pedagogiczna i rodzinna atmosfera sprawiły, że czas spędzony w liceum jest i będzie dla mnie niezapomniany i wyjątkowy. Polecam.

Artur Oleś

Do LO w Radzionkowie skusiła mnie klasa o profilu pedagogicznym. I teraz wiem, że był to fantastyczny wybór) Świetni nauczyciele, przyjaźni ludzie no i, co chyba najważniejsze, fantastyczna atmosfera)

Agnieszka Wawrzyńczok

LO w Radzionkowie jest dla nas drugim domem, panuje tu bardzo przyjazna atmosfera. Nauczyciele są wyrozumiali i w każdej chwili skłonni do pomocy. Po trzech latach nauki w tej szkole jesteśmy niezmiernie zadowolone z naszego wyboru i nie wyobrażamy sobie, że mogłybyśmy uczęszczać do innej. Jesteś absolwentem gimnazjum i nie wiesz gdzie iść? Zapraszamy do nas, a z pewnością nie pożałujesz.

Kasia&Basia

Liceum w Radzionkowie jest bardzo dobrą szkołą. Atmosfera, jaka w niej panuje powoduje, że uczeń czuje się jak w domu. W liceum możemy rozwijać swoje pasje i zainteresowania, ale nie tylko. Lekcje prowadzone przez nauczycieli są bardzo interesujące i zawsze można z nich coś wynieść pożytecznego. Największą popularnością cieszą się koła zainteresowań takie jak: koło fotograficzne czy też zajęcia przyrodnicze organizowane przez p. Holewę. Można śmiało powiedzieć, że nauczyciele to pasjonaci przedmiotów których uczą, więc naprawdę warto wybrać tę szkołę. Polecam!

Karol Majewski

Nasza szkoła pomaga nam odkrywać nasze talenty i rozwijać je.

Kasia



Matura... Spoko!

KILKA REFLEKSJI NIEULECZALNEGO ŚLĄZAKA

Ucieszyłem się. Bardzo się ucieszyłem, gdy GUS podał, że aż 809 tysięcy osób zadeklarowało narodowość śląską. Gdy miał miejsce spis powszechny w 2002 roku, osób ze śląską narodowością było 173 tysiące. Ja osobiście narodowość śląską deklarowałem i w jednym, i drugim spisie. Narodowość śląską – podkreślam (Marek Minas, nauczyciel historii w radzionkowskim ogólniaku od 25 lat). Dlatego imputowanie mi, że śląskość jest zakamuflowaną opcją niemiecką głęboko by mnie uraziło, gdyby nie fakt, kto tę genialną myśl wypowiedział. Po prostu trzeba się z wyrozumiałym politowaniem uśmiechnąć. Dla mnie, historyka z zawodu i pasji, sprawa śląskości jest jasna. My jesteśmy inni. Bo tak nas ukształtowała historia. Zawsze byliśmy na pograniczu kultur i wpływów politycznych: polskich, czeskich, austriackich, pruskich. Ta wielokulturowość ukształtowała dzisiejszego Ślązaka. Weźmy na pierwszy ogień nasz język. Toż to istna polsko-czesko-niemiecka mieszanka wybuchowa. Kilka przykładów: w naszej mowie zostało wiele słów staropolskich, przy stole siadamy na stołkach, a nie na krzesłach. Na stołku siedział też Kochanowski. Drobnych szukamy w kabzie. Drobne w kabzie nosił Rej. Faceci nie tylko dziś, chodzą w czeskich galotach. A z robotą można po śląsku się grać, czyli bawić (hracki po czesku zabawki). A co ze słowami niemieckimi? Spójrzmy czego dotyczą najczęściej. Otóż rzeczy czy czynności, które nastąpiły wraz z przynależnością Śląska do Prus i określały nazwy, których nie było dotąd w naszej mowie. Więc w staropolskim łoknie wisiła niemiecka (a właściwie francuska) gardina. W słowiańskiej chacie na ubrania była przeznaczona krzunia (skrzynia). Dzięki rozwojowi cywilizacyjnemu w XIX wieku w domu przybył niemiecki szrank, a w kuchni bifj (buffe). Ale Ślązacy nawet przyjmując obce zapożyczenia nadawali im rodzime, słowiańskie końcówki: hazok (zając), szmoterlok (motyl).

Po drugie. Praworzadność. Przyjaciół z Warszawy, zawsze podkreśla, że na Śląsku jest takie wielkie poszanowanie

prawa. Że nawet jak jest automatycznie zmieniające się światło na skrzyżowaniu, a akurat nikt nie przechodzi, to Ślązak czeka. Faktycznie jeszcze tak jest. Ale Ślązakom „zamiłowanie” do przestrzegania prawa nie spadło z nieba. Ot, po prostu mieliśmy szczęście przynależć do pierwszego w osiemnastowiecznej Europie państwa prawa, czyli do Prus. W Prusach – wiadomo – wszystko musiało być uregulowane jakimś przepisem, który co rzecz ważna, był ściśle egzekwowany. Np. obowiązek chodzenia do szkoły, obowiązek dbania o parcelę, na której stoi dom (obmurowane szambo, porządek od frontu, cały parkan czy płot). W razie zaniedbań, bezwzględnie wkraczał żandarm... I uczył Ślązaków porządku. Na polecenie Fryderyka II wzięto pod opiekę państwa chłopów – we wsiach spisywano szczegółowo powinności wsi wobec właścicieli tzw. Urbarze. Miało to zapobiec nadużyciom dworu wobec wsi. Fryderykowi nie chodziło o jakąś „miłość” do chłopów. Po prostu, chłop był podstawowym rekrutem do armii, a więc musiał być zdrowy i dobrze odżywiony. Był więc materiałem „strategicznym” dla państwa.

Po trzecie. Rozwój cywilizacyjny. Gdy w wyniku wojen śląskich znaleźliśmy się w Prusach, Górny Śląsk był obszarem biedy i zacofania. Jednak Fryderyk II postanowił zobaczyć czy ta kraina nie ma jakichś możliwości rozwoju. I okazało się że ma. Przemysł. Stąd działalność Redena, Baillona i innych. To w naszej najbliższej okolicy zaczęła działać pierwsza na kontynencie maszyna parowa. Prawdziwy boom gospodarczy nastąpił jednak w drugiej połowie XIX wieku, gdy wybitny polityk Otto von Bismarck dokonał zjednoczenia Niemiec. Znikają wówczas granice celne pomiędzy dotychczasowymi państwami niemieckimi. Bismarck wprowadza cła ochronne między innymi na śląski węgiel. No i wówczas zaczyna się na Śląsku przemysłowe szaleństwo. W tak małej wsi jak Radzionków powstaje spora kopalnia oraz huta. Wraz z przemysłem idzie infrastruktura, już w początkach XX wieku Radzionków ma prąd i bieżącą wodą. Rośnie liczba mieszkańców. Powstają nowoczesne,

jak na tamte czasy, osiedla robotnicze, budowane są szkoły. Bismarck w końcu tworzy też najnowocześniejsze w Europie ustawodawstwo socjalne.

Zamiast podsumowania. Gdy po trzecim powstaniu część Śląska miała być przyłączona do Polski, dla Wojciecha Korfatego nie ulegało wątpliwości, że województwo śląskie musi posiadać autonomię. Po prostu to, co w Polsce było sufitem, na Śląsku było podłogą. Pochodzący z Małopolski Władysław Borth, działacz plebiscytowy, który organizował na Śląsku w 1922 roku polską administrację zapisał:

„różnica pomiędzy Śląskiem a Zagłębiem była wówczas kolosalna. Stopa życiowa robotnika polskiego na Śląsku w okresie plebiscytowym była bowiem znacznie wyższa niż w reszcie Polski, a zwłaszcza w Zagłębiu. Robotnik śląski zarabiał dużo więcej, lepiej się odżywił i ubierał i miał znacznie lepsze mieszkanie niż taki sam robotnik w innych dzielnicach kraju. Był też na Śląsku robotnik ubezpieczony od choroby, inwalidztwa, starości i nieszczęśliwego wypadku przy pracy. W razie jego śmierci rodzina otrzymywała rentę. Zgoła inaczej było w tym czasie w Zagłębiu Dąbrowskim. Tam robotnik uzyskiwał niższe zarobki, gorzej się ubierał i nędznie mieszkał. Nie korzystał z dobrodziejstw ubezpieczenia od chorób, bo kasy chorych dopiero organizowano. Nie miał prawa do rent wypadkowych, inwalidzkich, starczych, a robotnicze rodziny pozbawione były rent wdowich i sierocych. W razie jakiegoś wypadku, robotnik w Zagłębiu Dąbrowskim i jego rodzina zdani byli na łaskę i niełaskę losu. Przy tym wszystkim każdy robotnik na Śląsku kończył 8 klas szkoły podstawowej, bo przymus szkolny był przez władze pruskie z całą bezwzględnością przestrzegany. Nadto wielu kończyło szkoły zawodowe. Robotnik w Zagłębiu Dąbrowskim był wówczas często analfabetą.”

Ślązak
Marek Minas

P.S. Dla Niemców za mało niemieccy, dla Polaków za mało polscy, a więc Ślązacy.

„PRZIDOM DO NOS PO NIYSZPORACH”

W niedzielne popołudnie 18 marca w tzw. „dolnym kościele” w Rojcy odbyło się parafialne „łozprawianie”. Wiadomo, że „łozprawiać idzie to wszystkim”. I też tak było. Do udziału zaproszono dzieci i młodzież z radzionkowskich szkół i przedszkoli oraz osoby dorosłe. Idea zorganizowania tego rodzaju spotkania wzięła się z silnej tradycji uczestniczenia w nieszpórach niedzielnych. Spotkanie to miało przypominać spontaniczną śląską „gościnę” przy „bonkawie” i innych słodkościach. Miało też przypominać mieszkańcom o tym, co we współczesnym życiu zdaje się zanikać – wartościach chrześcijańskich, dbałości o zacieśnianie więzi rodzinnych, sąsiedzkiej życzliwości oraz radości płynącej ze spotkań z ludźmi w ogóle.

Gościem specjalnym był pan Marek Szoltysek – historyk, autor wielu książek o śląskiej kulturze i obyczajowości. Honorowy patronat nad przebiegiem całego tego „łozprawiano” sprawował burmistrz naszego miasta – Gabriel Tobor. O objęcie patronatem medialnym poproszono Radio Piekary. Indywidualnie prezentowało się 42 wykonawców w różnym wieku: od lat 6 do niemal 60. Zbiorowy, piękny popis dał chór gimnazjum im. O. Ludwika Włodarczyka pod dyrekcją pani Weroniki Sitarz. Obserwowaliśmy i z zapartym tchem słuchaliśmy popisów małych dzieci, uczniów ze szkół podstawowych, gimnazjalnych i średnich. Występo-

wały też dzieci i młodzież ze świetlicy parafialnej oraz z grupy Dzieci Maryi. Nasz „dolny kościół” pękał w szwach. W sali bankietowej przygotowano poczęstunek dla ok. 400 osób i prawdopodobnie tyle się tam ludzi przewinęło. A było czym się częstować – kawa, kołoczki, śplitry, kołocki, babówki, różki, chlyb z tustym, ogórki kiszzone. Jakby tego było mało był jeszcze ogromny kastrol żuru, co go uwarzył i doprawił Leszek Machoń z jego załogą z „FIGARO”. Myślę, że nikt nie wyszedł głodny z tego „łozprawiano”.

Nagrody zostały ufundowane przez Urząd Miasta Radzionków, pana Andrzeja Sławika – radnego Sejmiku Wojewódzkiego, proboszcza parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Rojcy – ks. Eugeniusza Krawczyka, pana Jarosława Wrońskiego, panią dyrektor CK „Karolinka” – Justynę Konik. Trzeba tu nadmienić, że nie było dzieciaka, które nie dostałoby kilku upominków – czekolady, biletu do kina, kubka, kredek, piórnika, „smyczy” na komórkę czy kompletu długopisów. Słodkości do kawy oraz chleb podarowali radzionkowscy i rojeccy piekarze oraz cukiernicy: Anna i Józef Wylenzek, Małgorzata i Antoni Kołodziej, Ewa i Jan Pietryga, Mirosława i Michał Przykuta, Tadeusz Bączkiewicz oraz Piotr Grabowski. Czyli niezawodni sprzymierzeńcy naszych tradycji. Natomiast pani Maria Kazyk ofiarowała cały wkład do żuru – kielbasy, wędzonki i inne niezbędne składniki. Do tego

podarowała też słoninę na „tuste”. W „dolnym kościele” oraz w sali bankietowej można było podziwiać obrazy naszego lokalnego artysty – malarza, pana Ryszarda Tobora.

Z zaproszonych honorowych gości mogliśmy przywitać: pana Marka Szoltyśka, burmistrza miasta Radzionków – pana Gabriela Tobora, wiceślazaczkę roku 1994 – panią Aleksandrę Kotulską, proboszcza seniora – ks. Wiktora Soporę, panią Barbarę Smoczok – przedstawicielkę radzionkowskich organizacji społeczno-kulturalnych, panią redaktor Annę Jurzycę z Radia Piekary oraz pana Andrzeja Sławika. Miałem też okazję osobiście przywitać pana Piotra Mankiewicza, który wraz z małżonką przybył na to spotkanie w pięknym stroju śląskim.

Po wysłuchaniu wszystkich prezentacji, jury przyznało nagrody dla „nojllepszych łozprawiaacy”. Nie obyło się też bez zbiorowej fotografii wszystkich uczestników.

Myślę, że takie spotkanie było nam w Rojcy bardzo potrzebne. Pokazało, iż możemy wzajemnie obdarzać się radością, dobrym słowem, ale też i przysłowiową kromką chleba (z tustym!).

Tak się złożyło, że „ruchym” na scynie kiyrowała i całe spotkanie prowadziła moja małżonka – Maria, dla której śląsko godka niny mo żodnych tajemnic.

Marian Osadnik

CHOĆ POLEGŁ WÓDZ ŻYCIA, KRÓLUJE DZIŚ ŻYWY

Pusty grób i odwalony kamień od początku budziły ogromne kontrowersje. Przeciwnicy zwycięstwa nad śmiercią, do której należały prawie wszystkie ówczesne ugrupowania religijno-społeczno-polityczne, takie jak faryzeusze i saduceusze, od razu wymyślili teorie, że to uczniowie wykradli Go z grobu, przekupili za srebrniki strażników, czy też powstał z grobu tylko pozornie i posiadał ciało nierzeczywiste, ale lotne.

Co prawda, bezpośrednio nikt nie był świadkiem wyjścia Zmartwychwstałego z grobu, to jednak ci, którzy spotkali się z Nim w dniu Jego zwycięstwa spontanicznie i z pełną mocą głosili ten fakt jako niepodważalny. Prócz niewiast, które spotkały Go w ogrodzie opodal Golgoty przede wszystkim jego uczniowie na czele z Piotrem nie tylko potwierdzali to niepowtarzalne zwy-

cięstwo, ale chcieli się nazywać wyłącznie „martyres”, czyli świadkami zmartwychwstania. Taka też była pierwsza definicja chrześcijan idących za świadectwem wiarygodności razem z Apostołami – świadkowie zmartwychwstania. Pierwszy z grona apostoelskiego Piotr razem z gronem Jednastu wygłosił przemówienie w dniu Pięćdziesiątnicy i uświadomił swoim rodakom: „*Mężowie Judejczycy i wszyscy mieszkańcy Jerozolimy, przyjmijcie do wiadomości i posłuchajcie mych słów! Ci ludzie nie są pijani, jak przypuszczacie, tego Męża, który z woli, postanowienia i przewidzenia Bożego został wydany, przybiliście rękami bezbożnych do krzyża i zabiliscie. Lecz Bóg wskrzesił Go, zerwawszy więzy śmierci... a my wszyscy jesteśmy tego świadkami*” (Dz. Ap. 2, 14–36). To tajemnicze, ale prawdziwe zwycięstwo

nad śmiercią, którego nie może dokonać żaden człowiek, bowiem wszyscy podlegamy nieodwołalnemu prawu śmierci, nadało ludzkiemu życiu nową „jakość”. Odtąd każdy człowiek, a tym samym każdy z nas może widzieć siebie, swoją egzystencję, a także egzystencję swoich najbliższych i każdego napotkanego człowieka zupełnie w nowym świetle, którym jest perspektywa zmartwychwstania. Chociaż współczesnemu człowiekowi, którego życie jest nacechowane hedonizmem, czyli pragnieniem szczęścia za wszelką cenę i układaniem jego profilu „jak gdyby Bóg nie istniał” (Encyklika Veritatis speldor nr 88) oraz pokusą „samozbawienia”, trudno uwierzyć w cud zmartwychwstania.

Dokończenie na str. 7

CHOĆ POLEGL...

Dokończenie ze str. 6

Idąc za myślą niemieckiego poety można jednak twierdzić, że „dopóki nie uda się zamienić życia w raj, to nie pozostaje nic innego, jak tylko wywyższyć krzyż i ukazać go światu na pociechę”.

Fakt zmartwychwstania Jezusa, który dla Apostoła Pawła jest niepodważalny – „jeśli Chrystus zmartwychwstał, to i my zmartwychwstaniami” nadaje każdemu ludzkiemu życiu, a w szczególności wyznawcy Chrystusa specyficzny wektor i nową hierarchię wartości.

Kilka lat temu włoska prasa doniosła o następującym wydarzeniu. Arcybiskup Bolonii, a jednocześnie wykładowca teologii dogmatycznej na tamtejszym uniwersytecie, prowadził wykład na temat faktu zmartwychwstania Chrystusa. Wówczas pewna studentka zapytała wykładowcę: „Arcybiskupie, czy ten Chrystus naprawdę zmartwychwstał?” Arcybiskup odpowiada: „proszę pani, gdyby nie zmartwychwstał, to nie miałaby sensu nasza wiara. Przecież cała jej istota i przesłanie opiera się na tym fundamentalnym wydarzeniu, jakim jest niewytłumaczalne po ludzku i po linii nauk przyrodniczych wyjście Chrystusa własną mocą z grobu”. Studentka, co jest bardzo istotne od urodzenia katoliczka, oczywiście po ślubie kościelnym odpowiada profesorowi „Dobrze, to ja pójdę i powiem o tym mężowi”. Na kolejnym wykładzie Arcybiskup spotyka ją i pyta: „I co, mąż uwierzył?” – „Nie, nie uwierzył”. Profesor kontynuuje: „Wie pani co – to niech pani poda mi jakieś lektury z dogmatyki, razem z nim studiuję i modli się, a może uwierzy”. Po pewnym czasie znowu spotykają się na wykładzie i Arcybiskup pyta: „Czy mąż uwierzył?” – „Tak, uwierzył”. I co powiedział: „Alo- ra cambia tutto!” – „A więc odtąd wszystko się zmienia!”. Prawdziwe i rzeczywiste przyjęcie faktu zmartwychwstania dokonuje w człowieku radykalną zmianę hierarchii wartości. Człowiek bowiem odtąd nie ocenia swojego życia według reguł ekonomicznych, społecznych czy użytecznych, ale w świetle ostatecznego przeznaczenia. Francuski pisarz A. St. Exupery twierdzi bowiem, że my przez ziemskie życie cały czas rodzimy się dla wieczności. Natomiast śmierć, jako fakt nieuchronny jest tylko końcem rodzenia się dla bezkresnej wieczności.

Pozostając w tych trudnych zamyśleniach, które niejednego przyprawiają o zawrót głowy, jednocześnie żyjemy realną nadzieją, którą wypowiadają słowa piosenki: „Naucz mnie Panie wierzyć w człowieka, że zmartwychwstanie wszystkich nas czeka. Naucz mnie Panie, proszę Cię szczerze jak mam najprościej w Ciebie uwierzyć!”.

Na radosne Święta Paschalne nowej wiary i nadziei oraz miłości zmartwychwstałego, który jest „DROGĄ, PRAWDĄ, ŻYCIEM I ZMARTWYCHWSTANIEM”.

Kazimierz Gwóźdź

Inicjatywy...

IV SZACHOWY TURNIEJ MIAST W RADZIONKOWIE

Miejski Ośrodek Sportu i Rekreacji wraz z Urzędem Miasta Radzionków zorganizował w Hali Sportowej MOSiR w Radzionkowie w dniu 24 marca IV Turniej Miast i Gmin o Puchar Burmistrza Miasta Radzionkowa. Choć imprez szachowych w tym czasie jest dość dużo, to jednak na zawodach pojawiło się aż 18 drużyn w czteroosobowych składach: dwóch zawodników seniorów i dwóch poniżej 18 lat.

Zawody rozegrano systemem siedmiorundowym z czasem gry 15 minut dla każdego zawodnika.

Przygotowując się do zawodów MOSiR nie liczył na taką frekwencję. Ci, którzy dotarli, „zazdrościli, że tak nam się chce”, bo to przecież jest przy tym dosyć dużo pracy organizacyjnej. Ponieważ to już czwarta edycja, to mówi się, że turniej stał się tradycyjnym.

Największe tradycje szachowe mają większe miasta, stąd w gronie faworytów były: Chorzów, Tarnowskie Góry, Rybnik, Żory, Kalety, Lubliniec, Bytom.

Bardzo wyrównana walka toczyła się od samego początku, a na wyłonienie zwycięzcy trzeba było czekać aż do ostatniej rundy.

W tabeli obok przedstawiamy wyniki turnieju drużynowego:

Skład zwyciężskich drużyn wg szachownic od seniora do juniorów:

- Chorzów – Piotr Piesik, Krzysztof Lach, Kamil Szczecina, Szymon Sikora;
- Rybnik – Marcin Skwarczyński, Krzysztof Wołyński, Marcin Smółka, Kamil Kozioł;
- Tarnowskie Góry – Henryk Banasik, Jakub Lizak, Stanisław Żyłka, Wiktoria Grzesiek.

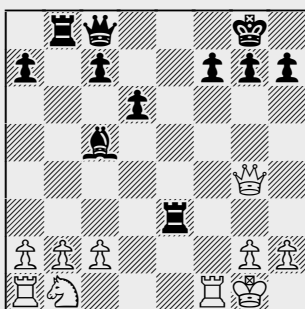
Zawody sędziowali Rudolf Sobczyk i Jarosław Szyndler.

Zapraszamy na Turniej XI Grand Prix Radzionkowa, który odbędzie się 21 kwietnia w CK „Karolinka” o godz. 10.00

Rudolf Sobczyk



Miejsce	Drużyna	Punkty meczowe	Suma z partii
1	Chorzów	12 pkt	19½ pkt
2	Rybnik	11 pkt	21 pkt
3	Tarnowskie Góry	10 pkt	19 pkt
4	Żory	10 pkt	17 pkt
5	Ormontowice	9 pkt	17 pkt
6	Łaziska Górne	8 pkt	16 pkt
7	Siemianowice Śląskie	7 pkt	15½ pkt
8	Bytom I	7pkt	14½ pkt
9	Chorzów II	7 pkt	13½ pkt
9	Lubliniec	7 pkt	13½ pkt
9	Łaziska Górne II	7 pkt	13½ pkt
9	Markłowice	7 pkt	13½ pkt
13	Radzionków	6 pkt	14 pkt
14	Kalety	6 pkt	11½ pkt
15	Bytom II	5 pkt	10 pkt
16	Łaziska Średnie	4 pkt	11 pkt
17	Łaziska Dolne	2 pkt	6½ pkt
18	Czeladź	1 pkt	4½ pkt



W pojedynczych partiach zanotowano kilka niespodzianek, a młodzież z turnieju na turniej czyni stałe postępy. Tak więc już w następnych turniejach będzie jeszcze większa rywalizacja.

Oto pozycja z partii naszego reprezentanta, którą niestety przegrał. Jak czarne wygrywają?

„Z ogromnym sentymentem wspominam nieszpory w radzionkowskiej parafii, w których jako młodzi parafianie uczestniczyliśmy w sporej grupie rówieśników”.

KS. PROBOSZCZ KRYSTIAN AUGUSTYN GAWLEŃSKI



Urodził się 9 lipca 1962 r. w Bytomiu, ale od urodzenia mieszkał z rodzicami w Radzionkowie. Jego ojciec Roman pracował jako górnik w kopalni „Radzionków”, a matka Róża (z domu Pakuła) wykonywała zawód sprzedawcy, między innymi prowadziła sklep RTV, którego była właścicielką. Ks. Krystian Gawleński ma jednego brata – Joachima, który wraz z żoną i synem mieszka w Radzionkowie i wzorem ojca pracuje w górnictwie.

We wrześniu 1969 r. ks. Gawleński rozpoczął naukę w Szkole Podstawowej nr 2, a potem kontynuował ją w latach 1977–1980 w szkole zawodowej „FAZOS-u” w „Tagorze” w Radzionkowie. Zdobył wówczas zawód ślusarza – mechanika maszyn górniczych.

Nie był ministrem, ale w wieku 16 lat za namową ks. Eugeniusza Góry został lektorem. Ten rodzaj posługi „przy ołtarzu” pełnił do czasu wstąpienia do Seminarium Duchownego w Katowicach. W tym czasie toczył duchową walkę: zostać księdzem czy ojcem rodziny, obydwa powołania wydawały mu się tak samo atrakcyjne i ważne. – Duży wpływ na moją decyzję o podjęciu studiów teologicznych miał ówczesny wikary w radzionkowskiej parafii – ks. Góra, który był dla mnie przykładem i wzorem życia kapłańskiego – wspomina ks. Gawleński. – Podobny wpływ miała na mnie postawa życiowa kapłanów Henryka Macury i Franciszka Baliona, których znałem z parafii św. Pawła w Zabrze – Pawłowie, gdzie moja babcia Agnieszka, matka ojca, czasowo pomagała na probostwie. Jako młody chłopak widziałem ich pracę, zaangażowanie i poświęcenie, a także zwykłe życie na „farze”.

Jednak, by zostać księdzem, musiał zdobyć średnie wykształcenie. Szkołę średnią i maturę zdobył w systemie nauki wieczorowej. – W ciągu dwóch lat zrobiłem trzy klasy; z pierwszej technikum o specjalności ślusarz mechanicznych maszyn i urządzeń górniczych po wakacjach poszedłem do III klasy średniego studium zawodowego, bo zależało mi, aby jak najszybciej zrobić maturę i zdać egzamin do seminarium. Więc w czasie wakacji i na początku września, za zgodą Dyrekcji, zdałem materiał z drugiej klasy i od września byłem w trzeciej klasie maturalnej. Oczywiście przez cały czas byłem na pełnym etacie pracownikiem „Tagoru” (przeniosłem się z „Fazosu” ze względu na dojazd). Z czasów pracy zawodowej bardzo pozytywnie wspomina pana Gedigę, który był majstrem i zawsze można było liczyć na jego pomoc. Jako przełożony potrafił docenić zaangażowanie w pracę zawodową.

Studia teologiczne ks. Gawleński rozpoczął w 1982 r. w Wyższym Śląskim Seminarium Duchownym w Katowicach. Z czasów kleryckich wspomina dobroć i troskliwość radzionkowskich siostr służebniczek.

– Kiedy widziały, że służymy do drugiej, albo trzeciej mszy św. czy zbieramy kolektę na seminarium, to zawsze zaprosiły na kawę czy herbatę, poczęstowały śniadaniem czy „kołoczkiem”. U „siostrzyczek” było rodzinie i swojsko – wspomina po latach. Jako kleryk staż katechetyczny odbył w Katowicach Szopienicach w parafii pw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, gdzie proboszczem był ks. Kazimierz Szalasta. – Ten wspomniał kapłan nauczył mnie jak radośnie, a wielokrotnie z humorem przeżywać kapłańskie zadania i problemy – ocenia ks. Gawleński.

13 maja 1989 r. w katedrze pw. Chrystusa Króla w Katowicach z rąk biskupa Damiana Zimonia przyjął święcenia kapłańskie. Jako motto swojego kapłaństwa wybrał słowa „... bylebyśmy pozyskał Chrystusa.” (Flp 3, 8). Mszę prymicyjalną odprawił tydzień później – 20 maja 1989 r. w rodzinnej parafii radzionkowskiej. Praca magisterska z teologii moralnej nosiła tytuł „Współczesne zagrożenia miłości małżeńskiej”. Jej promotorem był bp Gerard Bernacki. Później kontynuował naukę – ukończył także studia podyplomowe z teologii pastoralnej na Papieskiej Akademii Teologicznej w Warszawie (1989–1992). W latach 1989–2009, a więc w czasie 20 lat

pracy duszpasterskiej, pełnił posługę wikariusza w kilku parafiach diecezji katowickiej, skąd wynosił różne doświadczenia. Najpierw był wikariuszem w parafii pw. św. Augustyna w Lipinach Śląskich (1989–1992), potem w parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Chorzowie Batorym pełnił posługę do 1993 r. a następnie w parafii pw. Ścięcia św. Jana Chrzciciela w Tychach pracował do 1998 r. Kolejne cztery lata do roku 2002 pracował w parafii pw. św. Marii Magdaleny w Bełku, gdzie była prowadzona budowa nowego kościoła pw. św. Jana Sarkandra.

– Wspomniał i serdeczny proboszcz ks. Piotr Cionaka do dzisiaj jest moim przyjacielem – wyznaje ks. Gawleński. Serdeczne więzi łączą go również z parafianami od św. Mikołaja w Łące k. Pszczyzny, gdzie pełnił posługę w latach 2002–2004. – Do dziś mam tam przyjaciół i osoby pomocne we wszystkim, podobnie jak z terenu parafii św. Jana Sarkandra w Rybniku Paruszowcu, gdzie spędziłem lata 2004–2007. Na moich przyjaciół zawsze mogę liczyć – zapewnia. W czasie pracy kapłańskiej w parafii pw. św. Barbary w Chorzowie (2007–2009) zobaczył, jak pięknie można odnowić i wkomponować w nowoczesność rzeczy stare, a nawet zniszczone. To doświadczenie miało się okazać bardzo przydatne już w następnej placówce.

Od 26 lipca 2009 r. jest proboszczem w parafii pw. św. Jerzego w Mszanie Śląskiej, placówce położonej między Wodzisławiem a Jastrzębiem-Zdrój. – Tutaj czeka na kapłana wiele zadań duszpasterskich i gospodarczych – wyjaśnia ks. proboszcz. – W lutym 2010 r. rozpoczęliśmy renowację neogotyckiego kościoła i obecnie kończymy prace we wnętrzu kościoła. Dzięki ogromnemu zaangażowaniu i ofiarności parafian udaje nam się doprowadzić tę świątynię do jej pierwotnego pięknego wystroju. Następnym etapem prac będzie odbudowa neogotyckiego ołtarza.

– Zawsze z sentymentem, wracam do pięknie odnowionej świątyni w Radzionkowie i chętnie uczestniczę w liturgii, a szczególnie w nieszporych. To cenna tradycja, którą rzadko już można spotkać w naszej diecezji. Korzystając z okazji, proszę radzionkowskich parafian o modlitwę w mojej intencji i serdecznie dziękuję „Margaretkom” za modlitewną pamięć.

Oprac. Kornelia Banaś